

PANAJOTIS KONDYLIS

## Utopia a działanie historyczne

Powszechną aprobatą cieszą się dziś ci, którzy upadek komunizmu sprowadzają do porażki utopii i domagają się ostatecznego odrzucenia myśli utopijnej oraz działań nią inspirowanych. Przywoływana przy tej okazji argumentacja zyskała popularność dzięki twierdzeniu, że nietrwałość i daremność wprowadzonego w życie komunizmu wynikały z jego utopijnych założeń teoretycznych, a zasadnicza niemożność ich realizacji skłaniała komunistów do sięgania po nieludzką przemoc i powszechnego stosowania represji, krótko mówiąc, do „totalitaryzmu” mającego wypełnić przepaść między teorią a praktyką. W takiej argumentacji istnienie związku między utopią i totalitarnym panowaniem lub przejściem od pierwszego do drugiego uchodzi za coś koniecznego. Temu ponuremu fatalizmowi przeciwstawia się zasadniczo odmienną postawę, która dzięki rezygnacji z poszukiwania ostatecznej prawdy i jedynego właściwego sposobu życia ma doprowadzić do wszechpanującej tolerancji umożliwiającej prowadzenie humanitarnej polityki. Tego typu sądy i wyjaśnienia padają na podatny grunt w społeczeństwach łączących w różnych wariantach postawy hedonistyczne, pluralizm wartości i sceptycyzm wobec istnienia sensów absolutnych i są konieczne, aby wytworzyć postawę lub motywację niezbędną do funkcjonowania produkcji i konsumpcji na masową skalę. Ostateczne cele i rozwiązania o charakterze totalnym mogą przyświecać tylko dużym podmiotom kolektywnym, jednak w zachodniej

demokracji masowej atomizacja społeczeństwa posunęła się tak daleko, że ludzie na ogół nie są skłonni wznieść się ponad „samorealizację” i utożsamiać się z inicjatywami ponadindywidualnymi w zakresie wykraczającym poza zapewnienie własnego dobrobytu. Podejrzane wydają się dziś bowiem nie tylko utopijne projekty zakrojone na szeroką skalę, lecz nieufność budzi także wszystko, co wiąże się z poniesieniem ofiary.

Istotne nie są dla nas jednak w pierwszym rzędzie uwarunkowania społeczne, dla których potępienie utopii w imię humanistyczno-pluralistycznej tolerancji spotyka się z powszechną aprobatą, lecz raczej jawne i ukryte założenia logiczne leżące u jej podstaw. Stwierdza się wyraźnie, że porzucenie marzeń o ustanowieniu utopii na ziemi przyczyni się w znacznym stopniu do uspokojenia sytuacji na świecie, gdyż to właśnie walka o urzeczywistnienie niemożliwego rodzi najokrutniejszą przemoc, a nieosiągalność utopijnego celu uzasadnia radykalność środków. Przepaść między utopijnym projektem a rzeczywistością, a w szczególności tymi jej elementami, które chce się zastąpić, bez wątpienia musi stanowić bodziec do użycia przemocy. Przemoc ta będzie się nasilać i przedłużać wraz z pojawianiem się przeszkód, których nie sposób pokonać. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy los ten dotyczy wyłącznie działania inspirowanego utopią, czy też jest on nieunikniony dla wszystkich zakrojonych na szeroką skalę działań politycznych stawiających sobie cele, które z perspektywy czasu okazują się niemożliwe do realizacji. W języku potocznym miesza się często ze sobą cele utopijne i nierealne, wrzuca je do jednego worka i zacierą tym samym rozróżnienie między tymi dwiema formami działania. Jeżeli jednak uwzględnimy polityczne i socjologiczne znaczenie pojęcia utopii, rozróżnienie to dla stawianych przez nas pytań okaże się kluczowe. W przeszłości istniały bowiem ambitne projekty działań, niemające bynajmniej na celu trwałego przekształcenia i udoskonalenia politycznego *urbi et orbi* wedle idealistycznych wyobrażeń harmonii utopijnego świata, a mimo to niemożliwe do zrealizowania, ponieważ ich twórcy czy wykonawcy błędnie ocenili dostępne im środki lub panujący układ sił. Jeśli więc wdraża się tego typu projekty służące celom politycznym o charakterze jednoznacznie antyutopijnym, to wpisują się one w ten sam błędny schemat, co działania inspirowane utopią. Iluzja osiągnięcia celu przyczyni się bowiem do zintensyfikowania przemocy, ponieważ każde nie-

powodzenie będzie wymagało wzmózonych wysiłków mających prowadzić do przełamania (rosnącego) oporu. Historia, i to nie tylko ta najnowsza od czasów Napoleona, dostarcza wielu dowodów na potwierdzenie tego stanu rzeczy, a znawca historii bez problemu wykaże, że walki i prześladowania towarzyszące urzeczywistnianiu celów utopijnych nie zawsze niosły ze sobą więcej cierpienia i ofiar niż te, które wynikały z realizacji innych celów. Karłomnym zadaniem jest znalezienie choćby jednej formy przemocy czy okrucieństwa stosowanej wyłącznie w imię realizacji celów utopijnych, która nie występowałaby także w dążeniach do realizacji celów imperialnych, narodowych, religijnych, rasowych czy innych związanych z polityczną walką o władzę. Łatwo jednak demonizować jedną stronę i równocześnie bagatelizować lub wypierać z pamięci przedawnione już zbrodnie drugiej. Lecz nawet gdyby ktoś uznał chrystianizację plemion saskich w VIII–IX wieku za bardziej humanitarną niż życie pod okupacją sowiecką w XX wieku i nawet gdyby przedkładał metody przesłuchań inkwizycji nad metody stosowane przez NKWD, musiałby przyznać, że za dwie największe katastrofy naszego stulecia, tj. dwie wojny światowe z wydarzeniami bezpośrednio je poprzedzającymi i z ich następstwami, nie można winić dążenia do realizacji utopii, choć rozwijało się ono najsilniej właśnie w tym okresie.

Warto poczynić tutaj jeszcze jedną uwagę. Przemoc stosowana w imię utopii nie może i nie powinna być wywodzona z projektu utopii ani z samego dążenia do jej urzeczywistnienia. Może być bowiem tak, że osoba mająca realną władzę, powołując się na jej urzeczywistnienie, działa z pobudek politycznych, a odwołanie się do niej ma jedynie tuszować cele polityki wynikające z walki o władzę, gdzie stosowanie przemocy ma w gruncie rzeczy służyć ich osiągnięciu – bez względu na powodzenie utopijnego projektu. Przymusową kolektywizację i forsowane uprzemysłowienie, uznawane często za apogeum utopijnej bezwzględności i okrucieństwa, przeprowadzono głównie ze względu na oczekiwanie wielkiej wojny i z racji trzeźwej oceny konstelacji sił politycznych na świecie, gdyż wiadano, że bez dobrze rozwiniętego przemysłu ciężkiego Związek Radziecki byłby skazany na porażkę w konfrontacji z lepiej rozwiniętym przemysłem wrogiem. Przemysł ciężki oznaczał jednak nie tylko produkcję czołgów i samolotów, ale także stworzenie wielkiej armii potrafiącej wykorzystać wszelkiego typu nowoczesny sprzęt. Ostatecznie więc

wymagał on zniszczenia rolniczej wspólnoty wiejskiej i szybkiego przystosowania się dużych mas ludzkich do pracy w przemyśle. Współczesny historyk wolny od uprzedzeń, nie chcąc i właściwie nie musząc bagatelizować związanych z tym okrucieństw, stwierdzi, że dopiero przymusowa industrializacja i kolektywizacja umożliwiły przełomowe na skalę historyczną zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami rządzonymi przez narodowych socjalistów. Ponadto wiele wskazuje na ścisły związek między centralnie planowaną gospodarką i rzeczywistym zniewoleniem „ludzi pracy”, dokonywanym w celu utrwalenia monopolu politycznego partii wobec tendencji odśrodkowych w wielonarodowym państwie lub imperium, a więc znów w ściśle określonym celu politycznym definiowanym przez ludzi sprawujących władzę. Powyższy stan rzeczy skłania do wniosku, jeżeli chcemy być precyzyjni, że permanentna i stosowana na szeroką skalę przemoc nie była wynikiem obsesyjnej próby urzeczywistnienia społeczeństwa bezklasowego, lecz przeciwnie, była zjawiskiem wtórnym wobec porzucenia (po cichu) utopijnego projektu na rzecz realizacji celów polityki realnej. Procesowi temu towarzyszyło wyłanianie się nowej hierarchii społecznej, a przebiegał on równoległe z prowadzoną pragmatycznie polityką zagraniczną. Ze względu na obrany cel oczywiste i zrozumiałe było dalsze posługiwanie się utopią, by za jej pomocą uskrzydlać masy do działania lub trzymać je w ryzach. Potencjał tkwiący w utopii musiał z biegiem czasu zostać zredukowany do skostniałej, jedynie legitymizującej ją formy.

Ani walki toczone o (rzekome) urzeczywistnienie utopii nie muszą więc być intensywniejsze i skutkować większą liczbą ofiar niż te wywołane przez bezkompromisowe, choć nieutopijne cele, ani wyeliminowanie samej utopii nie może przyczynić się do pokonania rodzącej przemoc przepaści między projektem działania i zastaną rzeczywistością. Wątpliwe wydaje się również inne założenie, przywoływane często przez krytyków utopii, tj. wyjaśnianie upadku komunizmu przez wskazanie na brak możliwości urzeczywistnienia jego mesjanistycznych obietnic. Jeżeli ktoś używa tego typu argumentacji, to musi także być w stanie wyjaśnić, dlaczego dajmy na to chrześcijaństwo, jako idea i instytucja, przetrwało dwa tysiąclecia, choć ani przykazanie miłości nie zostało urzeczywistnione na płaszczyźnie społecznej w stopniu wartym wspomnienia, ani Sąd Ostateczny i Królestwo Boże nie położyły kre-

su naszym czasem. Mówiąc krótko, upadek komunizmu przeciwstawiony trwałości chrześcijaństwa należy wyjaśniać za pomocą różnic między nimi, a nie przez wskazanie na cechy wspólne, do których należały zarówno obietnica zbawienia, jak i brak szans na urzeczywistnienie postulowanych założeń. Przykład chrześcijaństwa dobrze obrazuje interesujące nas zagadnienie, ale analiza innych, mniej charakterystycznych utopii prowadziłyby do podobnych rezultatów. Wolny rynek, państwo prawa, otwarty dialog jako metoda łagodzenia konfliktów społecznych czy też autonomia podmiotu są elementami utopii liberalnej, która w najlepszym razie mogła być urzeczywistniana jedynie w charakterze aproksymacyjnym, a bardzo często stanowiła tylko fasadę skrywającą konkretne partykularne interesy lub walkę o polityczną władzę. To jednak w żaden sposób nie przeszkodziło liberalizmowi rozumianemu jako ruch społeczno-polityczny w opanowaniu większości najpotężniejszych i najbogatszych narodów, w ogarnięciu niemal całej planety swoim ekspansyjnym imperializmem, a ostatecznie – pod pozorem tych samych utopijnie zabarwionych haseł, choć w rzeczywistości pod naciskiem nowo powstałych stosunków produkcji i sił wytwórczych – w przekształceniu się w nowoczesną zachodnią demokrację masową. Konserwatyści powołujący się po roku 1789 na tysiącletnią tradycję rządów *societas civilis*, którzy piętnowali i wyśmiewali utopijny charakter liberalnego prawa naturalnego, zdziwiliby się wielce, jak błędne były ich proroctwa, że tak obce naturze ludzkiej teorie nigdy nie sprawdzą się w konfrontacji z praktyką. Utopia liberalna nie musiała jednak z konieczności urzeczywistniać swojej nominalnej wartości, a tym samym rozmijać się z rzeczywistością. Do realizacji jej roli w historii wystarczyło zjednoczenie ludzi wokół liberalnie rozumianych celów, a po zwycięstwie jej zwolenników na polu społecznym dalsze trwanie w formie ideologii legitymizującej powstałe instytucje. Dla ich istnienia pełna realizacja podstawowych założeń tego utopijnego projektu okazała się zbyteczna, a sądzić wręcz można, że stanowiłaby przeszkodę na drodze do powołania tychże instytucji. Trwałe zakotwiczenie instytucji zdolnych do sprawowania władzy z pewnością stanowiło podstawę do traktowania z należytą powagą i szacunkiem wymienionego wyżej utopijnego projektu społeczeństwa – podobnie zresztą jak realna władza polityczna i militarna Związku Radzieckiego wymagała zapoznania się z teorią mark-

sistowską również przez tych, którzy najlepiej orientowali się w prawdziwej relacji między ideologią a rzeczywistością w Związku Radzieckim. Jednoznaczne odstępianie od wspomnianych wymogów po rozwiązaniu komunistycznych instytucji i związanych z tym stosunków władzy stanowi wyraźne przypomnienie o pierwszeństwie polityki realnej i potwierdza *ex negativo* nasz wniosek: komunizm był historycznie realnym zjawiskiem politycznym, a nie utopią, a jego upadek nie jest konsekwencją braku realizacji obietnic w niej zawartych, lecz wynika z okoliczności polityki realnej mogących w analogiczny sposób powalić na kolana każde inne imperium.

Rozważania na temat głównej linii argumentacyjnej krytyków utopii składają do dokładniejszej analizy przemilczanych, choć ściśle z nią związanych założeń, opierających się na klasycznych przesądach racjonalistycznych bądź na pospolitych banałach odwołujących się do „zdrowego rozsądku”. Za argumentem głoszącym, że upadek komunizmu ostatecznie wynika z braku możliwości urzeczywistnienia utopii, kryje się przekonanie, że idee w historii istnieją po to, by rozumieć je nominalnie i wprowadzać w życie, o ile to możliwe, bez jakichkolwiek zmian. Zagadnieniem tym zajmiemy się po udzieleniu odpowiedzi na pytanie, czy w ogóle i w jakim sensie dochodzi do urzeczywistnienia utopii. Najpierw jednak przyjrzyjmy się bliżej innemu racjonalistycznemu uprzedzeniu krytyków utopii, na którym opiera się ich argumentacja, że bez użycia przemocy nie można pokonać przepaści między utopijnym projektem a rzeczywistością, albowiem rozdźwięk między nim a rzeczywistymi okolicznościami ma generować przemoc. Jeżeli nie uwzględni się faktu, że asymetria między projektem każdego działania a rzeczywistością nie wynika wyłącznie z utopijnego charakteru tego pierwszego, a utopijność i brak możliwości realizacji to dwie odrębne kwestie, to tym samym sugeruje się coś odwrotnego, jakoby mógł, a nawet miał istnieć mniej lub bardziej ścisły związek między subiektywnym zamiarem a obiektywnym rezultatem działania historycznego. Zamiary nieuwzględniające w dostatecznym stopniu realnych okoliczności musiałyby być skazane na porażkę. Jedyną odpowiedzią i etycznie akceptowalną formą praktyki pozostałaby konieczność wcześniejszego sprawdzenia możliwości realizacji przyjętych celów i zastosowanie adekwatnych do nich środków, co pozwoliłoby uniknąć wywołującego przemoc rozdźwięku między celem i zastosowanym środkiem.

Jest sprawą oczywistą, że w takim schemacie działanie historyczne, aby nie stracić na przejrzystości, musi być ograniczone zarówno pod względem czasowym, jak i liczby uczestników. W konsekwencji harmonizacja środków i celów, a tym samym racjonalny przebieg działań miałyby tym większą szansę na urzeczywistnienie, im mniejszy przedział czasowy by on obejmował, im mniej podmiotów by w nim uczestniczyło oraz im mniejszy byłby zakres stawianych celów. Tylko w takich warunkach podmioty podejmujące działania mogą sprawdzić, czy rezultaty odpowiadają intencjom i czy intencje te są wdrażane zgodnie z pierwotnym założeniem. Działanie kolektywne obejmujące dłuższe okresy, a nawet całe pokolenia, jest z konieczności pozbawione takiej przejrzystości i nie podlega tego rodzaju sprawdzeniu. W kolektywie będącym podmiotem działania i powstającym jako twór gromadny spotykają się intencje i motywy jednostek, a interakcja ta nadaje kierunek działaniu, którego żadna ze stron najprawdopodobniej nigdy nie oczekiwała ani nie przewidywała. Ostateczny cel działania poddawany jest zatem ciągłym modyfikacjom, a w końcu – jeżeli w ogóle – osiągany na drodze wielu reinterpretacji. Jeżeli komuś bliskie sercu są wspomniane wyżej racjonalistyczne przesady, opierające się na wyobrażeniu podmiotu działania dającego się za każdym razem zdefiniować i określić, to można ostatecznie zważyć, czy działanie kolektywne w perspektywie długofalowej zasługuje w ogóle na miano „działania”. Wątpliwości takie rozwieją się jednak wtedy, gdy nie oprzemy się na subiektywnej i w dodatku dogmatycznej definicji podmiotu działania, lecz raczej na obiektywnym fakcie istnienia epok historycznych różniących się między sobą pewnymi ogólnymi cechami. Cechy te (dzieła cywilizacji technicznej, podobnie jak sposoby myślenia i zachowania) obiektywizują i krystalizują działanie kolektywne kilku pokoleń i niezliczonych podmiotów działających w dużej mierze niezależnie od siebie, pod różnymi sztandarami i z różnych pobudek na rzecz nieznanych przez nich, a co najwyżej przeczuwanych procesów historycznych, które dają się precyzyjnie i właściwie uchwycić wyłącznie przez retrospekcję.

Działanie historyczne rozumiane w kategorii długofalowych procesów zaistniających na pewien czas dopiero po ukształtowaniu się nowych formacji społecznych wynika zatem z działania, którego przebiegu i skutków nie może przeniknąć i kontrolować żaden pojedynczy podmiot. Nie dziwi więc, że to,

co ponadindywidualne, musi mieć źródło w tym, co również jest ponadindywidualne. Z drugiej strony działania, w ramach których środki dobiera się do celów na zasadzie racjonalnego ważenia argumentów, rozwijają się krótkofalowo, a z upływem czasu powoli przekształcają się w długofalowe działania kolektywne. Subiektywne zamiary poszczególnych podmiotów i racjonalne projekty są wykorzystywane niejako niezgodnie z ich przeznaczeniem, a wskutek nieprzejrzystej heterogonii celów kieruje się je na tory prowadzące zarówno do wielkich kolektywnych osiągnięć ludzkości, jak i do klęsk. Nie ma bowiem koniecznego związku między procesami krótkofalowego działania, wynikającymi z racjonalnych projektów, a procesami długofalowego działania kolektywnego mogącymi powstać w ich następstwie. Nie jest więc prawdą, że wyłącznie racjonalne działanie przynosi pożądane rezultaty, a działanie irracjonalne, to znaczy takie, które „mija się z rzeczywistością”, daje tylko niepożądane skutki. Niezależnie jednak od stopnia racjonalności poszczególnych elementów siły zawarte w procesach krótkofalowego działania prowadzą do powstania działania długofalowego, zazwyczaj ulegając rozproszeniu i przekierowaniu. Oceniając to czysto mechanicznie i racjonalnie, zauważymy, że z powodu heterogonii celów zużywa się zdecydowanie więcej energii, niż byłoby to konieczne do osiągnięcia ostatecznego efektu. Tak jak suma drobnych wysiłków i partykularnych celów może przełożyć się na nową jakość historyczną, tak poszukiwanie absolutu może służyć powstaniu nowej, historycznie względnej perspektywy.

W tym miejscu źródła utopii tworzą szeroki nurt kolektywnego działania historycznego w swoim długofalowym przebiegu. Z historycznego punktu widzenia utopia byłaby rzeczywiście zbędna, a nawet szkodliwa, gdyby działanie historyczne dało się sprowadzić do modelu ograniczonego racjonalistycznymi przesądami i zawężoną perspektywą. Gdyby tworzywem utopii były jedynie urojenia i obsesyjne dążenie do przekształcenia istniejącej rzeczywistości w czysty fantazmat, to utopia faktycznie byłaby niemalże całkowicie niezdolna odnieść się do rzeczywistości, w której zakotwiczone jest każde działanie podmiotu niezależnie od stopnia jego „racjonalności”. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że każdy projekt utopijny zawiera fantazmatyczny element niepodlegający dyskusji. To właśnie ten element jest siłą napędową pobudzającą do czynu i uskrzydłającą do działania. Wprawdzie nie sposób



uchwycić go w słowach, ale kryje się on za wszystkim, co utopie głoszą. Element ten łączy się z tęsknotą za czymś więcej niż tylko życzeniem harmonijnego i ostatecznego uporządkowania ludzkiego współżycia oraz za urzeczywistnieniem subiektywnych i głęboko ukrytych zamiarów – za cel więc bierze spokój wewnętrzny i zbawienie, a nierzadko pragnie przezwyciężyć choroby, śmierć czy biologiczne ułomności człowieka. Temu aspektowi utopii należy przypisać poniekąd ponadhistoryczny i antropologiczny charakter, gdyż nie idzie tutaj o przezwycięzenie pewnych konkretnych przejawów zła, lecz o jego całkowite pokonanie. Jednakże ucisk, walka czy cierpienie nieustannie naznaczają ludzki los niezależnie od miejsca i czasu. Dlatego też żądanie ich ostatecznego przezwyciężenia zawiera w sobie żądanie przezwyciężenia historii i skończoności, wyrażające z kolei prawdziwą naturę człowieka i jego ostateczne granice.

Jeżeli więc projekty utopii zredukowałyby się do określonego wyżej elementu czy perspektywy, to byłyby one w czystej formie wyrazem zasady przyjemności podważanej każdorazowo przez zasadę rzeczywistości. Wprawdzie dążenie do przezwyciężenia zasady rzeczywistości przez niczym nieograniczone urzeczywistnienie zasady przyjemności pojawia się w tle każdego działania motywowanego myślą utopijną, jednakże samo to dążenie nie nadaje takiemu działaniu historycznej sprawczości. Potrzebne są tu modyfikacje oraz zapośredniczenia tworzące mosty z rzeczywistością i dające punkty zaczepienia dla działania uwarunkowanego zawsze okolicznościami historycznymi. Absolutny wymiar każdego projektu utopii uzupełniony jest przez kolejny aspekt – nazwijmy go uwarunkowaniem czasoprzestrzennym. Nie pojawia się on wraz z tęsknotą za ostatecznym zbawieniem i domniemaną nieśmiertelnością, lecz przede wszystkim odnosi się do utopijnego projektu społeczeństwa. Pomimo tego, że oba aspekty bardzo często się przenikają, to jednak zawsze należy je traktować oddzielnie. Jeżeli tylko uwzględnimy, że utopia w epoce nowożytnej pojawiła się początkowo w formie książkowej powieści i w tej postaci obowiązywała do czasu połączenia ideału społeczeństwa bezklasowego z żądaniem zniesienia „alienacji przez utopię marksistowską”, to powyższe rozróżnienie jest nie tylko zasadne logicznie, ale ma też legitymację w historii myśli. Należało oczekiwać, że w kolejnej epoce, a przede wszystkim pod wpływem dezyderatu demokracji masowej w postaci „samo-

realizacji”, subiektywne marzenia o urzeczywistnieniu określonych projektów zdominują przestrzeń zajmowaną przez utopię. Niezależnie jednak od całościowej i uwarunkowanej czasowo oceny znaczenia obydwu aspektów utopii rozwija ona swoją historyczną sprawczość dzięki sile projektu społeczeństwa oddziałującej w określonych okolicznościach historycznych. Projekt ten antycypuje tendencje rozwojowe tworzące aktualnie kształtującą się formację społeczną. Urzeczywistnia się więc w aproksymacyjnej i zniekształconej postaci za pośrednictwem mechanizmu heterogonii celów, a gdy tęsknota za uwolnieniem od wszelkiego bólu i zła nie znajduje już w nim zadowalającego rozwiązania, rozpoczynają się poszukiwania nowego projektu społeczeństwa, dającego możliwość dalszego rozwoju, gdyż ten pierwszy w perspektywie historycznej nie ma już nic do zaoferowania.

Patrząc przez pryzmat racjonalistycznych przesądów, można uznać, że opozycja między utopią i rzeczywistością jest jednowymiarowa i dogmatyczna. Często miesza się ją i utożsamia z rozróżnieniem między tym, co wykonalne, a tym, co niewykonalne. Utopia nie jest jednak oderwana od rzeczywistości, gdyż wówczas byłaby faktycznie jedynie hamulcem, a nie siłą napędową działania kolektywnego. Rozróżnienie między utopią rozumianą jako projekt społeczny a rzeczywistością społeczno-polityczną ma raczej charakter dwuwymiarowy i dynamiczny. Utopia neguje rzeczywistość przez jej transcendencję, a więc antycypuje jej pewne przyszłe formy niezależnie od ich kształtu, ekstrapolując tendencje istniejące w formie załączkowej. Neguje ona również zastaną rzeczywistość, odnosząc się krytycznie do jej realnych aspektów, a tym samym przez negację określonych zjawisk konstrytuje swój projekt społeczny. Nawet jeżeli jest się skłonny traktować utopię jako fantazmat, to trzeba pamiętać, że nie ma fantazmatów pozbawionych formy, a obowiązkiem badacza jest historyczne i socjologiczne wyjaśnienie pojawiających się form wyobrazeniowych utopii – podobnie jak psychoanalityk, opierając się na innych metodach, czyni to w obrębie własnej profesji w odniesieniu do wyobrażeń poszczególnych jednostek. Fantazmat będący utopią neguje realne zjawiska w imię celów wyznaczanych w sposób absolutny. Jeżeli jednak utopia neguje coś realnego, to w akcie negacji sama się urealnia, odnosi się do tego, co jest, a przez wezwanie do działania wskazuje drogę wyznaczoną rzeczywistością swojej negacji. Innymi słowy, zależność

utopii od okoliczności historycznych wynika już z samego faktu, że zdecydowanie krytycznie odnosi się ona do tych właśnie elementów współczesnej sobie rzeczywistości, w których widzi źródła istniejącej nędzy. Określenie formy idealnego społeczeństwa odbywa się na drodze nieustannej konfrontacji z zastaną rzeczywistością, co w konsekwencji prowadzi do określenia utopii niemal wyłącznie przez pryzmat negacji istniejącej rzeczywistości. Argumenty wysuwane przeciwko tej ostatniej nie ograniczają się jednak do wskazania stałych antropologicznych i ostatecznych celów oczekujących na przededefiniowanie. Przeciwwstawienie terazniejszości utopijnej wizji nie ma wyłącznie charakteru moralnego i logicznego, lecz jest także czymś bezpośrednio uchwytnym. Instytucje powołane przez utopię są środkiem na drodze do urzeczywistnienia wizji przyszłości, równocześnie jednak stanowią środek walki z terazniejszością, a więc środek walki z przeszkodami stojącymi jej na drodze. Określenie końcowego stadium zawiera sposoby przezwyciężania pojawiających się trudności wyrażone wprost lub pośrednio. Projekt utopijnego społeczeństwa ma zatem hermafrodytyczny charakter. Kluczowe i strategiczne postulaty podnoszone w imieniu fantazmatu wypierane są przez postulaty taktyczne, często drugo- czy trzeciorzędne, w ostatecznym rozrachunku mające służyć absolutnemu celowi, który jednocześnie uwzględnia działanie społeczno-polityczne w warunkach konkretnej rzeczywistości. Zwolennikami tych ostatnich mogą być ruchy społeczne nieakceptujące celów wyznaczonych przez utopię. Właśnie tutaj można dostrzec, że przezwyciężenie istniejącej rzeczywistości w sensie, jakiego nabiera ona w bezkompromisowych postulatach utopistów, nie musi prowadzić do urzeczywistnienia utopii w jej absolutnym wymiarze, lecz może służyć wyznaczaniu realnych celów politycznych.

Każdorazowym zakotwiczeniem utopijnych projektów społecznych w określonych realiach historycznych można wyjaśnić, dlaczego są one tak różnorodne i heterogeniczne pod względem treści. Rozwiązanie problemów na płaszczyźnie instytucjonalnej lub technicznej, mające na celu sprawiedliwe zaspokojenie potrzeb i trwałe usatysfakcjonowanie kolektywu, w widoczny lub ukryty, a czasem opaczny sposób przybiera postać wyznaczoną przez konkretną epokę z jej całym bogactwem doświadczeń, oczekiwań i lęków. Projekty powstałe w tej samej epoce albo odzwierciedlają różne elementy

teraźniejszego, albo też antycypują różnorodne trendy przyszłego świata. Historycznym uwarunkowaniom zawsze podlega również język utopijnych myślicieli. Swoje źródła może mieć w polityce, teologii, antropologii czy nauce, co pozwala wnioskować o sile jego oddziaływania, także poza wąskim gronem utopistów. Dla utopii w czasach nowożytnych, rozpatrywanej w jej ogólnych uwarunkowaniach historycznych, znamienne jest fakt, że szybko ulokowała ona swoje nadzieje w nauce i technice, dostrzegłszy w nich kluczowy warunek urzeczywistnienia własnego projektu społecznego. Utopia uwolniła się pod szyldem nauki i techniki od zaświatów i prymitywnych wyobrażeń. Nie miała już być jedynie powrotem do utraconego złotego wieku ludzkości, lecz miała stanowić zupełnie nowe osiągnięcie dziejowe. Tym samym nowożytna utopia przyswoiła ideę postępu, inspirującą zresztą – podobnie jak wiara w naukę – nie tylko jej zwolenników. Z tej węższej perspektywy sens naszej tezy staje się wyraźniejszy – utopia właśnie dlatego antycypuje przyszłość, że jest wyrażana językiem charakterystycznym dla aktualnie obowiązujących trendów historyczno-społecznych. Wielu ludzi nierzadko przyjmuje z wielkim entuzjazmem zdumiewające prognozy stawiane przez technologiczne utopie i ze zdziwieniem stwierdza, jak wiele udało się w tym czasie zrealizować z tego, co w zamierzczłej przeszłości poruszane było niemalże jedynie na płaszczyźnie spekulatywnej w formie śmiałej ekstrapolacji ledwo zauważalnych symptomów przyszłych zjawisk. Wielokrotnie brakowało jednak zrozumienia i gotowości do podobnych stwierdzeń w odniesieniu do utopii politycznej.

Jak zauważyliśmy, określenie końcowego stadium utopii zawiera sposoby przewyciężenia trudności pojawiających się na drodze do jej realizacji. Mogą one być wyrażone wprost lub pośrednio. W miarę jak utopijny projekt społeczeństwa staje się programem działania politycznego, problemy te ze zrozumiałych względów są widoczniejsze. Pałace stają się wówczas, gdy osoby powołujące się na dany program uzyskują wpływowe stanowiska, czy wręcz rządzą w społeczeństwie, a nie są w stanie *hic et nunc* spełnić składanych obietnic. Zależność utopii od konkretnych okoliczności historycznych oraz konieczność ich odnoszenia się do teraźniejszości zwiększają jedynie presję, gdyż w pierwotny projekt wpisane były motywy i konstrukty myślowe służące wyjaśnieniu, dlaczego dany projekt nie został jeszcze zrealizowa-

ny i zalegitymizowany. Wyjaśnienie to ma poza tym służyć umożliwieniu działania podejmowanego w imię utopii w warunkach jej realnego braku. W takiej sytuacji bardzo szybko tworzy się struktury organizacyjne o strategicznym, choć drugorzędnym z punktu widzenia teorii, znaczeniu dla praktyki, które stanowią dźwignię długofalowego działania historycznego rozciągającego się na pokolenia i przynoszącego w zgodzie z heterogonią celów epokowe osiągnięcia. Nieustanne odkładanie w czasie nadejścia Królestwa Bożego i przedłużanie obecnego etapu dziejów pociągają za sobą w praktyce przewagę teologii wojny nad teologią triumfującą. W przypadku marksizmu analogiczna niemożność bezpośredniego ustanowienia społeczeństwa bezklasowego uzasadnia przejściowy prymat partii na czas „budowy socjalizmu” przed końcowym stadium „komunizmu”. Jeżeli utopie te okazałyby się niezdolne do zintegrowania owych pomocniczych konstrukcji teoretycznych w ideowe podstawy projektu, a wskutek tego nie byłyby w stanie podporządkować tej logice własnych działań, gdyż wciąż kierowałyby się logiką ideowego projektu, to w momencie gdy okazałoby się, że głoszone przez nie eschatologiczne nadzieje nie ziszczą się w dającym się przewidzieć czasie, szybko straciłyby na znaczeniu.

Przyczyną ponadstuletniej dominacji utopii marksistowskiej w historii i skutecznego wypierania przez nią innych konkurujących utopii, jak chociażby anarchizm, była jej szczególna zdolność do organizowania i legitymizowania działania politycznego, którego celem miało być wprowadzenie utopii, ale które z konieczności prowadzone było w obliczu jej braku. Praktyczne działanie w rzeczywistości świata przedutopijnego pozostaje więc w obrębie realnej walki o władzę polityczną, jest zatem praktyką uwarunkowaną okolicznościami historycznymi. Zależność utopii od okoliczności historycznych w marksizmie osiągnęła ponadto, w odróżnieniu od innych przelotnie istniejących utopii, rozmiar pozwalający na dumne określenie własnego stanowiska jako naukowego. Ówczesna filozofia, ekonomia polityczna i historia odcisnęły piętno intelektualne na marksizmie, który w każdej dużej debacie, czy to na temat analizy aktualnej oceny kapitalizmu, czy też proctw odnośnie do przyszłości komunizmu, miał coś do powiedzenia, a często nawet nadawał jej kierunek i określał tematykę. Marksizm nie zawdzięcza swego szczególnego historycznego oddziaływania jedynie pobudzeniu bliżej

nieokreślonych tęsknot i fantazmatów, lecz przekształceniu czy – należałoby wręcz powiedzieć – podporządkowaniu absolutnego wymiaru utopii wymiarowi realnohistorycznemu. Samo to oddziaływanie nigdy nie miało przejściowego charakteru – na co tak chętnie zwracają uwagę współcześni krytycy myśli utopijnej.

Utopijna myśl marksistowska przenikała swoją epokę w takim stopniu, w jakim pozwalały jej na to okoliczności historyczne. Mogła wprawdzie osiągnąć to jedynie za pomocą paradoksalnych i sprzecznych metod, jednak z perspektywy heterogonii celów odpowiadały one oczekiwaniom. Utopia urzeczywistniła się w mniejszym stopniu tam, gdzie jej orędownikom udało się dojść do władzy i forsować ją politycznie, a w większym tam, gdzie według pierwotnych szacunków i strategii powinna była zostać urzeczywistniona, tj. w przemysłowo rozwiniętych krajach zachodnich. Komuniści oczywiście nie mogli przyznać, że historycznie to Zachód jest bliższy realizacji tego celu niż podległe im obszary. Urzeczywistnienie myśli utopijnej wiązało się dla nich z kwestią walki o władzę, inaczej mówiąc, byli zmuszeni do utożsamienia utopii ze swoim panowaniem. Swoimi działaniami zakrojonymi na światową skalę wspierali ponadto tendencje zakorzenione w ich projekcie utopijnego społeczeństwa. Czynie to w dwojaki sposób. Wierzyli, że utopia, jeżeli w ogóle, będzie mogła i musiała zostać ustanowiona na całym globie w epoce przemysłowej, gdyż rozwój światowego rynku dzięki rewolucji kapitalistycznej po raz pierwszy i na zawsze ujednocili historię świata. Zgodnie z tym pojmowali rewolucję jako zjawisko światowe i tak ją realizowali, niezależnie od tego, że w rzeczywistości przez dziesięciolecia ruchy komunistyczne o zasięgu światowym były sterowane z jednego centrum władzy. Przyczynili się więc bezpośrednio i pośrednio, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie, do politycznego ujednoczenia nowoczesnego świata i wzrostu stopnia zagęszczenia polityki globalnej. Obecny stopień zagęszczenia, nawet jeżeli stanowił jedynie wyraz nadziei, przewidywany był w projekcie utopii o globalnym zasięgu. Równocześnie jednak komuniści bezpośrednio przez swoje działanie lub pośrednio przez wpływ na duże uprzemysłowione narody chcieli doprowadzić do upadku liberalnych oligarchii i przejścia do egalitarnej demokracji masowej. W tych właśnie państwach uprzemysłowionych w zmodyfikowanej postaci nadano kształt ważnym wyobrażeniom i żąda-

niom zawartym w projekcie utopijnego społeczeństwa. Wprawdzie realizacja tego nie odbyła się na drodze przewidywanej przez marksizm, lecz dzięki powstaniu sił, którym przypisał on kluczową rolę w historii świata. W konsekwencji przemysł i technika rozwinęły nieznaną do tej pory dynamikę prowadzącą do złagodzenia różnic klasowych i tworzenia zasadniczo egalitarnych formacji społecznych, bez doprowadzenia do polaryzacji społecznej i rewolucji proletariatu – co stanowiło *novum* na skalę światową. Materialne nierówności społeczne nie zostały wprawdzie wyeliminowane, jednak przewyciężenie deficytu towarowego i konieczność nowego podziału pracy spowodowały równocześnie stopniowe zanikanie tradycyjnie rozumianego mieszczaństwa i proletariatu. Potwierdziło się jednak nie tylko marksistowskie przekonanie o związku między rozwojem sił wytwórczych i nieuchronnym upadkiem klasowej struktury społeczeństwa mieszczańskiego, lecz także założenie materialnej równości postulowane przez socjalizm w opozycji do mieszczańskiej wolności formalnej, które mimo rzeczywistych nierówności zdominowało współczesną przestrzeń ideologiczną i nieustannie napędzało ekspansję demokratyzacji świata. Powiązanie utopii ze zmianami historycznymi w perspektywie długofalowej widoczne jest również w fakcie, że wielkiemu epokowemu przejściu od liberalizmu mieszczańskiego do demokracji masowej towarzyszyły ruchy intelektualne zwiastujące dokonujący się proces, jak awangarda artystyczna z początku XX wieku czy rewolucja kulturalna lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ruchy te zawierały jednoznacznie utopijne elementy, a w udomowionej postaci miały daleko idący wpływ na kształtowanie codziennej praktyki demokracji masowej i sposobu myślenia społeczeństwa.

Do powstania społeczeństwa bezklasowego przyczyniło się przewyciężenie deficytu towarowego, a jeżeli przybrało ono karykaturalną postać, to tylko ze względu na fakt, że jedynie w takiej formie mogło zostać urzeczywistnione. Uogólniając, można powiedzieć, że utopia nie mogła zostać przełożona na praktykę w wymiarze absolutnym, lecz jedynie w wymiarze uwarunkowanym okolicznościami historycznymi. Nawet gdyby w najmniejszych szczegółach udało się zrealizować jej projekt, to i tak niemożliwe byłoby zrealizowanie tego, co leży u jej najgłębszych podstaw, czyli fantazmatu o całkowitym i ostatecznym przewyciężeniu walki i cierpienia. Nie jest to jed-

nak żadna konkretna wielkość historyczna, lecz raczej stała antropologiczna. Działanie jest bowiem zawsze historyczne i ma charakter realny, dlatego też w jego ramach elementy stanowiące o istocie utopii nie są decydujące. Są one jedynie absolutnymi motywacjami powiązаныmi z konkretnym działaniem historycznym, z konieczności mającym zawsze charakter względny. Pomimo zwycięstwa odniesionego w pośredni sposób utopia zawsze skazana jest na porażkę. To więc, co ma być przewyżczone, stanowi równocześnie jej integralny antropologiczny wymiar, którego nie jest w stanie usunąć żadna historyczna porażka. Upadek komunizmu nie oznacza więc ostatecznego rozstania się historii świata z myślą utopijną. Jest to porażka dużego narodu, posługującego się nią w walce o pozycję i dominację nad światem. Tak samo zresztą każde nowoczesne mocarstwo światowe musi posługiwać się historycznym projektem o uniwersalnych aspiracjach. Przedstawiciele bloku antykomunistycznego w czasie zimnej wojny często słusznie wytykali Związkowi Radzieckiemu instrumentalizację myśli utopijnej w celu utrzymania władzy politycznej. Dziś jednak popełniają błąd logiczny, myląc skutek z przyczyną i uznając imperium sowieckie za oręż do walki o urzeczywistnienie utopii z góry skazanej na porażkę. Z drugiej strony nie zauważają oni, że komunizm na Wschodzie został pokonany przez urzeczywistnienie utopii demokracji masowej na Zachodzie, która pomimo swoich braków zdołała wciągnąć w swój „system” szerokie masy i podważyła fundamenty ruchu rewolucyjnego. W postkomunistycznej rzeczywistości utopia zdaje się historycznie wyeksploatowana i pozbawiona widocznych funkcji. Nie jest to jednak wyłącznie zasługą oczywistej klęski jej absolutnych postulatów, ale spowodowane jest również niewielkim stopniem realizacji jej celów względnych. Jak długo działanie historyczne z cechami ujawniającymi się w perspektywie długofalowej rozwija się i odciska piętno na całych epokach, tak długo trzeba się liczyć z tym, że w przyszłości pojawią się nowe formy utopii, niezależnie od tego, jaką postać przybiorą. Myślenie utopijne zanikłoby jedynie wtedy, gdyby globalna historia zawędrowała w ślepy zaułek, w którym działanie polityczne zostałoby zredukowane wyłącznie do podziału ograniczonych zasobów materialnych i naturalnych na gęsto zaludnionej planecie. Wówczas atmosfera przelomu stwarzająca warunki możliwości powstania myśli utopijnej nie mogłaby się utrzymać na dłużej. Powstałoby raczej zapotrzebowanie na utopię



legitymizującą twardą dyscyplinę i hierarchię. Po ziszczeniu się utopii pozytywnej w zachodnich demokracjach masowych na poziomie globalnym możemy oczekiwać ziszczenia się tak zwanej utopii negatywnej.

Przekład i opracowanie:

*Lech Zieliński*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

e-mail: lechziel@umk.pl

ORCID: 0000-0003-1265-8873

*Patryk Głowacki*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

e-mail: glowwacki@gmail.com

ORCID: 0000-0001-9095-784X

*Agata Kobyłska*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

e-mail: a.kobylska@interia.pl

ORCID: 0000-0003-0367-6121